

Porozmawiajmy o zabytkach

Rozmowa Doroty Sokołowskiej, dziennikarki Polskiego Radia Białystok, z prof. dr hab. Małgorzatą Dajnowicz, Podlaską Konserwator Zabytków, listopad 2023 r.

Dorota Sokołowska: Małgorzata Dajnowicz, profesor nauk humanistycznych, autorka licznych publikacji i książek z zakresu historii społecznej, politycznej, dziejów prasy, myśli politycznej i tematyki kobiecej oraz ochrony dziedzictwa. Od 2018 roku pełni Pani funkcję Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i od tego chciałabym zacząć naszą rozmowę. Obszar północno-wschodniej Polski szybko się zmienia, co dało się w tym okresie zrobić ważnego właśnie dla tego regionu?

Małgorzata Dajnowicz: Nawiązując do wykazanej przez Panią tematyki moich publikacji, chciałabym jeszcze dodać, że w ostatnich latach w znaczącym zakresie skupiam się na analizowaniu dokumentów z kolekcji Władysława Paszkowskiego. Wraz z profesorem Adamem Miodowskim poświęciliśmy tej kolekcji dwie książki, trzecia jest już w druku. Mamy również zamiar opracowania kolekcji zdjęciowej i dokumentacyjnej, która pokazuje nam piękno naszego województwa, jego dziedzictwa, także tego, którego już nie ma na mapie zabytkowej Podlasia. Kolekcja ta może być pewnego rodzaju drogowskazem, w jaki sposób ratować zabytki oraz w jaki sposób je wartościować. Bardzo często dokumentacja ta pomagała mi podjąć decyzję w zakresie wartościowania obiektów, wpisywania ich do rejestru zabytków czy włączania do wojewódzkiej ewidencji. Zasadniczym celem codziennej pracy każdego konserwatora zabytków jest działalność w zakresie ochrony tkanki zabytkowej, a ta kolekcja pozostaje materiałem bazowym do wyznaczania między innymi kierunków tej ochrony.

D.S.: Władysław Paszkowski zjeździł cały region. Właściwie był w każdym ważnym miejscu i znał też wagę tych miejsc, które opisywał i drobiazgowo fotografował.

M.D.: Dokumentował zabytki ówczesnego województwa białostockiego i ziem ościennych. Obiekty te bardzo często popadały w ruinę, mieliśmy wówczas czas powojenny, bardzo trudny dla odbudowy obiektów zabytkowych, brakowało materiałów i rąk do pracy. Zachowane fotografie pozwalają nam dzisiaj na pewnego

rodzaju analizę, rozpoznanie w zakresie odróżnialności tkanki oryginalnej zabytkowej, od tego co jest już nowe, odróżniające się, współczesne.

D.S.: Z czego jest Pani najbardziej dumna? Z którego zabytku, który udało się wpisać do rejestru, objąć taką szczególną ochroną?

M.D.: Wydaje mi się, że mamy dużo osiągnięć, patrząc na perspektywę sześciolatnią, czas, w którym pełniłam zaszczytną funkcję Podlaskiej Konserwator. Wpisałam do rejestru wiele obiektów, które stały się zabytkami w sensie formalno-prawnym. Tkanka drewniana to jeden z czynników, który jest charakterystyczny dla naszego województwa, dlatego na szczególną uwagę zasługują właśnie obiekty drewniane. W ostatnich latach udało mi się wpisać do rejestru między innymi budynki przy ulicy Złotej na Bojarach, jedne z ostatnich oryginalnych drewnianych domów charakterystycznych dla tej dzielnicy naszego miasta.

Nasza działalność jest wielopłaszczyznowa, wielotorowa, wieloetapowa, między innymi to, co napawa mnie dumą, to kolejne pomniki historii. Od 2018 roku udało nam się objąć najwyższą ochroną, jakim jest dzisiaj status Pomnika Historii takie budowle, jak: zespół kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla i Świętego Rocha w Białymstoku, następnie historyczny zespół miasta Tykocina czy w ostatnim czasie klasztor męski Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Supraślu. Do podniesienia prestiżu tych obiektów dorzuciliśmy własną cegiełkę i to nas bardzo cieszy. Przypomnę że do 2018 roku mieliśmy tylko dwa pomniki historii: Kanał Augustowski oraz meczety i mizary w Bohonikach i Kruszynianach.

Jeśli chodzi o Kanał Augustowski, który jest również objęty ochroną konserwatorską, to w 2023 roku obchodziliśmy dwusetną rocznicę jego powstania. Włączyliśmy się w te obchody, tworząc wystawę „Kanał Augustowski w obiektywie Władysława Paszkowskiego”. Bardzo istotne jest to, że udało mi się określić zakres szczegółowej ochrony Kanału Augustowskiego, czyli wyjaśnić treść decyzji o jego wpisaniu do rejestru. Była to bardzo trudna, żmudna praca, ale dziś już dokładnie wiemy, jaki teren wokół kanału jest chroniony

D.S.: Ranga Pomnika Historii jest zdecydowanie ważniejsza, ponieważ jest ustanawiana przez Prezydenta RP. Czy ma Pani marzenia, co jeszcze mogłoby stać się takim pomnikiem historii, jeżeli chodzi o region północno-wschodniej Polski?

M.D.: Chciałabym, by było nim założenie wigiersko-sejneńskie. Nie jest tajemnicą, że wniosek w tej sprawie został już złożony do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Opiniowałam ten wniosek pozytywnie. Założenie wigiersko-sejneńskie nazwalibyśmy dzisiaj obiektami kresowymi, charakterystycznymi dla Polski wschodniej. Według mnie to następny kompleks będący naturalnym kandydatem do tego prestiżowego wyróżnienia.

D.S.: Czyli zespół klasztorny i eremy?

M.D.: Także eremy. Były tam prowadzone rozległe, bardzo ciekawe badania archeologiczne, które przyniosły interesujące odkrycie w postaci tak zwanego podziemnego założenia wigierskiego.

D.S.: Wróć na moment do architektury, z której słynie Podlasie, czyli do drewnianej zabudowy. To dobrze, że konserwator zabytków dba o takie miejsca, które ze względu na zastosowany materiał są zdecydowanie bardziej podatne na zniszczenie. Czy właściciele tych zabytków mogą liczyć na wsparcie, jeśli złożą wniosek o dotację?

M.D.: Wspieraliśmy finansowo tego rodzaju obiekty. Dofinansowaliśmy budynki drewniane zarówno cywilne, prywatne, jak i te pozostawające w gestii Kościoła katolickiego czy też prawosławnego. Przykładem jeden z domów w Tykocinie położony w obrębie rynku – przydzielona dotacja umożliwiła przeprowadzenie prac ratowniczych przy tym obiekcie. Staramy się ratować domy drewniane, obejmując je nie tylko indywidualną ochroną konserwatorską. Zwracamy również uwagę na pewnego rodzaju ład przestrzenny. Przed nami jest jeszcze opracowanie wzornika dla prac przy obiektach drewnianych charakterystycznych dla Podlasia. Tam, gdzie odtwarzamy drewno według oryginału, powinniśmy również dbać o detal architektoniczny, detal charakterystyczny właśnie dla naszego regionu.

D.S.: Detal, którego śladami podróżują turyści z różnych zakątków Polski. Czy region północno-wschodniej Polski wyróżnia się na tle innych regionów? Jak wysoko się plasujemy, jeśli chodzi o szeroko rozumianą wartość kulturową?

M.D.: Obserwuję, że coraz wyraźniej dostrzegamy unikatowość ziem podlaskich. Dodatkowym atutem jest ich zasób przyrodniczy. Przypomina mi się w tym miejscu wpis do rejestru zabytków alei Browskiej w Białowieży, ulicy wyjątkowych drzew mających kilkadziesiąt, a nawet sto lat. Walory przyrodnicze, bardzo często połączone z tą urokliwą tkanką drewnianą, dają to, czego nie mają inne regiony Polski. Dzisiaj zapanowała swoista moda na Podlasie wynikająca z pragnienia spokoju, czystego powietrza. Obserwowaliśmy to też w okresie pandemii, gdy w tym trudnym czasie Podlasie było bardzo często odwiedzane przez mieszkańców innych części kraju, a nawet Europy.

D.S.: Wydaje się, że wzrasta też świadomość ludzi. Kiedy przyjeżdżają do nas goście z kraju, z zagranicy i pytają, co ciekawego u nas zobaczą, nie mówimy już tylko o pałacu Branickich, ale wskazujemy na wędrowkę różnymi trasami. Myślę, że szlak architektury drewnianej jest bardzo ważny. Wspomniała Pani o wpisie do rejestru zabytków. Z czego można być zadowolonym, co udało się właściwie ochronić?

M.D.: Rocznie do rejestru zabytków wpisujemy około trzydziestu obiektów. Do tego należy dodać obiekty ruchome. Cechą charakterystyczną naszego regionu są także tak zwane małe katedry, na przykład w Janowie, Korycinie czy Sztabinie.

Odwiedzając obiekty zabytkowe, bardzo często zwracam uwagę na ich wnętrza, tak było w przypadku kościoła w Sztabinie. Do rejestru zabytków wpisałam znajdujący się w nim ołtarz. Również małe obiekty sakralne, na przykład kapliczki, są bardzo urokliwe. Staramy się je wpisywać do rejestru.

Rocznie udzielamy około pięćdziesięciu, sześćdziesięciu dotacji. Opiewają one na łączną kwotę ponad dwóch milionów złotych. W związku z tym od 2018 roku ponad jedenaście milionów złotych przeznaczyliśmy właśnie na ratowanie zabytków. Efekty są bardzo widocznie w terenie.

D.S.: Wiem, jak ważne dla Pani jest tworzenie parków kulturowych. Dlaczego?

M.D.: Park kulturowy jest jednym z elementów ochrony konserwatorskiej. W ten sposób chronimy szersze terytorium niż poprzez indywidualny wpis do rejestru. Tak było w przypadku parku kulturowego Bohoniki. Udało nam się utworzyć pierwszy park kulturowy w naszym województwie. Myślę teraz o innym parku, który mam nadzieję będzie w niedalekiej przyszłości brany pod uwagę. Park kulturowy w nieodległych Kruszynianach. Kruszyniany są akurat wpisane do rejestru jako układ ruralistyczny, więc ten obszar był już wcześniej szerzej chroniony niż Bohoniki, aczkolwiek rekomendowałabym utworzenie parku kulturowego także w Kruszynianach.

D.S.: Czy społeczności lokalne są za tym, żeby tworzyć takie parki? Czy jednak spotyka się Pani ze zdaniem, że będą one utrudniały ludziom życie?

M.D.: Często ochronie konserwatorskiej towarzyszą stereotypy, nieprawdziwe informacje, niedomówienia. Staramy się naszymi petentami, właścicielami zabytków, pomagać na różnych poziomach. Wspieramy, informujemy, wartościujemy. Tak było w przypadku tworzenia parku kulturowego w Bohonikach, udzieliliśmy w tym zakresie dużego wsparcia gminie Sokółka.

D.S.: Jesteśmy bardziej świadomi, patrząc na nasze małe ojczyzny. To hasło jest teraz dosyć popularne. Właściwie już w tej chwili wybieramy historię naszej ulicy, historię naszej dzielnicy, koncentrujemy się na takich drobnych rzeczach. To, co jest wspólne dla nas wszystkich, to też troska, czasami zniecierpliwienie. Bardzo często betonoza obejmuje miejskie rynki. Czy jako obywatele możemy mieć jakiś wpływ na jej ograniczenie?

M.D.: W 2018 roku generalna konserwator zabytków profesor Magdalena Gawin wprowadziła nowe wytyczne dotyczące zieleni w miastach. Osobiście jestem zwolennikiem zachowania jak największej liczby drzew, zieleni. Przynoszą one nie tylko tlen, piękno i cień. Wprowadzamy drzewa w postaci nowych nasadzeń, chronimy istniejące, właśnie w przestrzeniach miejskich.

D.S.: Czy my, obywatele, możemy też naciskać na naszych włodarzy?

M.D.: Oczekujemy tego, oczekujemy tych głosów, oczekujemy wskazówek od środowisk społecznych. Wsłuchujemy się w głos mieszkańców.

D.S.: Wychodzicie Państwo do obywateli również poprzez publikacje. Dwie książki, trzecia w przygotowaniu, poświęcono jednemu z najsłynniejszych powojennych konserwatorów w Polsce, czyli Władysławowi Paszkowskiemu. Kolejnym efektem Pani pracy jest „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”.

M.D.: „Biuletyn Konserwatorski” jest to rocznik wydawany od lat dziewięćdziesiątych. Aktualnie jest w pełnym tego słowa znaczeniu pismem naukowym, ale i pismem jednocześnie użytecznym, otwartym na publikacje praktyków. Od kilku miesięcy znajduje się na liście Ministra Edukacji i Nauki i ma w tej chwili siedemdziesiąt punktów. Jest uznanym czasopismem w zakresie konserwatorstwa, historii sztuki, historii, a także architektury i archeologii. Zapraszamy bardzo szerokie grono specjalistów, naukowców, ale i praktyków, którzy mogą prezentować własne doświadczenia chociażby prac przy zabytkach, właśnie publikując w naszym biuletynie.

D.S.: Na koniec pytanie o największe wyzwanie najbliższych miesięcy. Czym chciałaby się Pani zająć i doprowadzić do dobrego rozwiązania?

M.D.: Urząd konserwatorski będzie kontynuować wytyczone wcześniej ścieżki. Należy ochroną konserwatorską obejmować obiekty z drugiej połowy XX wieku. Przykładem jest ostatnia moja decyzja o wpisie do rejestru świątyni prawosławnej w Hajnówce, soboru Świętej Trójcy, sądzę, że decyzja oczekiwana nie tylko przez społeczność tego miasta, ale i miłośników zabytków naszego województwa.

D.S.: Dziękuję pięknie za rozmowę.

M.D.: Dziękuję i pozdrawiam wszystkich, którym na sercu leży ochrona dziedzictwa zabytkowego województwa podlaskiego.